

Liberałowie szukają winnego

W tle afery Cambridge Analytica jest perspektywa silnej politycznej ingerencji w internet – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Dziwi mnie gwałtowność, z jaką wybuchła tzw. afera Cambridge Analytica. Cała sprawa wydaje się mocno rozdmuchana z powodów, które niekoniecznie mają cokolwiek wspólnego z troską o wolności obywatelskie. Przypomnijmy – chodzi o używanie w kampaniach wyborczych skomplikowanych algorytmów, dzięki którym można tworzyć profile osobowościowe użytkowników portali społecznościowych. Umożliwia to indywidualizowanie informacji pod kątem zainteresowań, potrzeb i preferencji użytkownika.

Ten proceder od lat funkcjonuje w przypadku internetowej, zindywidualizowanej reklamy, o czym każdy z nas może się łatwo przekonać. Choć raz kupując w internecie np. kalosze lub rezerwując hotel, jesteśmy później bombardowani reklamami obuwi i hoteli z całego świata. Praktyki te wywoływały co pewien czas dyskusję na temat prywatności w internecie. Nie było natomiast w tym kontekście mowy o przestępstwie.

*Wiele wskazuje na to, że
oburzenie na
wykorzystywanie narzędzi
stworzonych przez Cambridge
Analytica jest kolejną próbą
znalezienia winnego
politycznych porażek
liberałów w Ameryce i
zachodniej Europie*

Inaczej ma się
sprawa z reklamą
polityczną.
Indywidualny
przekaz polityczny
pod kątem gustów
użytkownika może
mieć wielkie
znaczenie,
wpływając przede
wszystkim na
decyzje
niezdecydowanych

wyborców. Skorzystali z tego spece od kampanii wyborczej Trumpa, podczas gdy Hillary Clinton postawiła podczas ostatnich wyborów prezydenckich w USA przede wszystkim na tradycyjnego wyborcę telewizyjnego. Jednak już w 2008 r. sztab Baracka Obamy wykorzystywał nowe możliwości dotarcia do wyborcy przez internet, chociaż wtedy liberalna prasa amerykańska była pełna zachwyty nad inwencją młodych, zdolnych i kreatywnych strategów politycznej reklamy, a sam twórca Facebooka Mark Zuckerberg stał się cudownym dzieckiem nowego, lepszego świata i bywalcem politycznych salonów.

Wiele wskazuje na to, że oburzenie na wykorzystywanie narzędzi stworzonych przez Cambridge Analytica jest kolejną próbą znalezienia winnego politycznych porażek liberałów w Ameryce i zachodniej Europie poniesionych w wyborach w ciągu ostatnich dwóch lat. Ich przyczyna nie ma leżeć we własnych błędach czy zaniechaniach – oczywiste zwycięstwo obozu postępu zostało po prostu skradzione, już nie tylko przez Putina i jego trolli, ale także przez „wroga

wewnętrznego”. Zuckerberg ma odegrać w tej sprawie rolę kozła ofiarnego. A w tle jest perspektywa silnej politycznej ingerencji w internet i wprowadzenia jego nowych regulacji i form kontroli.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”